

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/polskie-wojsko/103174,Stanislaw-Grzmot-Skotnicki-1894-1939.html>



1933 r. Zawody jeździeckie o mistrzostwo armii w Baranowiczach. W środku w pierwszym rzędzie gen. Grzmot-Skotnicki. Fot. NAC

BIOGRAM / BIOGRAFIA

Stanisław Grzmot-Skotnicki (1894-1939)

OKRES HISTORYCZNY

(1918-1922) Odrodzenie Niepodległej (1939-1945) II wojna światowa

Autor: MARCIN CHORAŹKI 07.09.2023

Jeden z pierwszych legionistów, beliniak, generał Wojska Polskiego, który zginął w czasie największej z wrześniowych bitew – nad Bzurą.

Pochodził z patriotycznej rodziny ziemiańskiej spod Sandomierza, pieczętującej się herbem Bogoria. Przed wybuchem I wojny światowej rozpoczął studia w St. Gallen w Szwajcarii. Tam z innymi polskimi studentami założył organizację strzelecką. Po kursie podoficerskim w małopolskiej Stróży został komendantem akademickiego plutonu strzelców.

U progu wojny znalazł się w Krakowie, gdzie wstąpił do tworzącej się 1. kompanii kadrowej. Nie przypuszczał, że już 2 sierpnia 1914 r. stanie przed zadaniem, które przez samego Józefa Piłsudskiego było określane jako straceńcza misja.



1915 r. Porucznik Stanisław Grzmot-Skotnicki. Fot. Biblioteka Narodowa



GRZMOT, porucznik kawalerii.

**1915 r. Porucznik Stanisław
Grzmot-Skotnicki. Fot. Biblioteka
Narodowa**

W 1. kompanii kadrowej

Wraz z wybuchem wojny austriacko-rosyjskiej do Kongresówki miały wkroczyć polskie oddziały wojskowe. Aby zabezpieczyć ich działania, komendant Piłsudski postanowił wysłać patrol Władysława „Beliny” Prażmowskiego, którego zadaniem było nawiązanie kontaktu z agenturą Związku Walki Czynnej w Królestwie, zlokalizowanie rosyjskich jednostek wojskowych, pograniczników i policji. Dodatkowo patrol ten miał doprowadzić do zamieszania na tyłach wojsk rosyjskich i rozpoznać szlak wiodący z Krakowa do Kielc.

Według Prażmowskiego, Piłsudski miał powiedzieć, że:

„patrol ten jest bardzo niebezpieczny i że jest 90 procent pewności, że wszystkich powieszają”.

Żołnierze patrolu „Beliny” – w tym Stanisław Skotnicki – nocą udali się bryczkami w cywilnych ubraniach z Krakowa do przejścia granicznego koło Kocmyrzowa. Gdy przebrali się w mundury, nastąpiła podniosła chwila – uświadomili sobie, że:

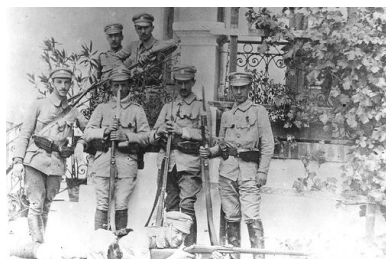
„są pierwszymi żołnierzami zmartwychwstającej Polski, którzy otwarcie z bronią w ręku łamią kordony dzielące ojczyznę”.

Trasa wiodła przez Goszyce i Jędrzejów w stronę Miechowa. Pod Prądociem rozbili na noc prowizoryczny obóz. Nad ranem zauważyli rosyjskich pograniczników. Prażmowski wspominał:

„Kazałem włożyć bagnety na broń i w tyralierce pomaszzerowaliśmy na Prądocin. Szwadron nieprzyjacielski opuścił miejscowość bez strzału, w kierunku wschodnim. Gdy przechodziliśmy koło kościoła, miejscowy

ksiądz stał na wzniesieniu i żegnał nas krzyżem, a my pomaszerowaliśmy z powrotem na Skrzyszowice – Goszyce. W Skrzyszowicach u p. Kleszczyńskiego zarekwirowałem pięć koni, które były pierwszymi końmi przyszłego pułku ułanów”.

Stanisław Skotnicki, który wkrótce dodał do nazwiska legionowy pseudonim „Grzmot”, przeszedł cały szlak 1. Pułku Ułanów Legionowych, zdobywając szarże oficerskie, odznaczając się odwagą i umiejętnościami dowódczymi. Podczas tzw. kryzysu przysięgowego odmówił złożenia przysięgi wierności cesarzom, w wyniku czego został internowany przez władze austriackie.



Sierpień 1914 r. Pierwszy patrol strzelecki. Władysław Belina-Prażmowski, Janusz Głuchowski, Zygmunt Bończa-Karwacki, Stanisław Grzmot-Skotnicki, Antoni Zdzisław-Jabłoński, Stefan Hanka-Kulesza, Ludwik Kimicic-Skrzyński. Fot. NAC

Po podpisaniu rozejmu w Compiègne zwolniono go z obozu. Zgłosił się do tworzącego się Wojska Polskiego. Mianowany podpułkownikiem, otrzymał zadanie utworzenia jednostki kawaleryjskiej – 1. Pułku Szwoleżerów im. Józefa Piłsudskiego. Z tą jednostką walczył na froncie wojny polsko-ukraińskiej, a następnie został skierowany na kurs oficerów kawalerii w Saumur we Francji. Po powrocie został dowódcą VII Brygady Jazdy, którą kierował podczas wojny polsko-bolszewickiej.

Lojalny oficer

Po zakończeniu wojny został kierownikiem wyszkolenia w Centrum Szkolenia Kawalerii w Grudziądzu.

Stanisław Skotnicki wkrótce dodał do nazwiska legionowy pseudonim „Grzmot”. Przeszedł cały szlak 1. Pułku Ułanów Legionowych, zdobywając szarże oficerskie, odznaczając się odwagą i umiejętnościami dowódczymi.

W 1923 r., już w stopniu pułkownika, objął dowództwo 15. Pułku Ułanów w Poznaniu. Tam zastała go informacja o zamachu majowym – zbrojnej próbie przejęcia władzy przez Józefa Piłsudskiego.

Sytuacja dla niego, jako dowódcy dużej jednostki wojskowej i byłego Legionisty, stała się bardzo trudna. Z jednej strony należał do najwierniejszych żołnierzy Piłsudskiego, z drugiej – był lojalnym wobec rządu oficerem. Ostatecznie pozostał wierny przysiędze i opowiedział się po stronie rządowej. Mimo to nie został po zamachu, tak jak wielu innych oficerów, przeniesiony do rezerwy, ale stanął na czele elitarniej Nowogródzkiej Brygady Kawalerii, a w 1930 r. został awansowany na generała brygady.



1933 r. Zawody jeździeckie o mistrzostwo armii w Baranowiczach. W środku w pierwszym rzędzie gen. Grzmot-Skotnicki. Fot. NAC



**Sierpień 1934 r. Komitet Jazdy
Polskiej na dziedzińcu
wawelskim. Kustosz zbiorów na
Wawelu Stanisław Świerz-Zaleski,
płk Zygmunt Piasecki, prof. Adolf
Szyszko-Bohusz, gen. Stanisław
Grzmoł-Skotnicki, artysta malarz
Wojciech Kossak. Fot. NAC**

W przededniu II wojny światowej objął dowództwo Pomorskiej Brygady Kawalerii. Pozostał wśród osób ważnych w środowisku piłsudczyków. Odnajdujemy go na zdjęciach, m.in. w towarzystwie gen. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego, czy Władysława Beliny-Prażmowskiego. To Grzmoł-Skotnicki prowadził przez Kraków kondukt żałobny podczas pogrzebu Beliny-Prażmowskiego, z którym wiązało go wspólne doświadczenie pierwszego patrolu z 1914 r.

Bagnet na broń!

We wrześniu 1939 r. był dowódcą Pomorskiej Brygady Kawalerii, a następnie kierował działaniami na całej linii frontu, na odcinku działania jego brygady i Osłonowej Grupy Operacyjnej „Czersk”, w ramach Armii „Pomorze”. W pierwszych dniach II wojny światowej żołnierze Skotnickiego stoczyli zacięte boje z Niemcami pod Krojantami, w obronie Chojnic i w Borach Tucholskich.



**Stanisław Grzmot-Skotnicki na
czele konduktu pogrzebowego
Władysława Beliny-
Prażmowskiego. Fot. NAC**



**Gen. Stanisław Grzmot-Skotnicki
(z prawej) podczas defilady
Pomorskiej Brygady Kawalerii.
Fot. NAC**

Szczególne znaczenie miała słynna szarża kawalerii pod Krojantami, gdzie dowodzący 18. Pułkiem Ułanów Pomorskich płk Kazimierz Mastalerz wykonał manewr oskrzydłający przeważające siły niemieckie, co umożliwiło wycofanie się z zagrożonych pozycji innym polskim jednostkom. Płk Mastalerz zginął w trakcie tej szarży. Gen. Skotnicki miał powiedzieć:

„Żałuję, że nie brałem udziału w szarży pod Krojantami. Strasznie mi szkoda kochanego Masztalerza, to był wspaniały oficer”.

Wobec naporu przeważających sił niemieckich Grzmot-Skotnicki skierował działania podległych mu oddziałów na Bydgoszcz. W wyniku potyczek z silniejszymi Niemcami większość jego wojsk została rozbita lub utraciła zdolność bojową i została połączona z innymi jednostkami. Z pozostałych oddziałów Grupy Operacyjnej „Czersk” Skotnicki zorganizował zbiorczy pułk kawalerii, który wspólnie z Podolską Brygadą Kawalerii stworzył dowodzoną przez niego Grupę Operacyjną, walczącą w ramach Armii „Poznań”. Po przegrupowaniu i forsownych marszach żołnierze Skotnickiego znaleźli się w centrum bitwy nad Bzurą, gdzie w walkach pod Kutnem i Sochaczewem ponieśli znaczne straty. Zmierzali, jak cała Armia „Poznań”, przez Puszcę Kampinoską w stronę Warszawy.

W wyniku potyczek z silniejszymi Niemcami większość jego wojsk została rozbita lub utraciła zdolność bojową i została połączona z innymi jednostkami.

Rankiem 18 września resztki Pomorskiej Brygady Kawalerii podeszły w rejon ujścia Bzury do Wisły. Gen. Grzmot-Skotnicki zarządził wymarsz brygady pod dowództwem płk. Jastrzębskiego, a sam pozostał w oczekiwaniu na nadchodzące resztki podlegających mu batalionów piechoty, by dopilnować ich przeprawy przez Bzurę.

Wieczorem zebrano się około pół tysiąca piechurów, z których utworzono grupę uderzeniową w celu przełamania oporu okrążenia przeciwnika. Dowódca wydał rozkaz:

„Bagnet na broń! Do ataku!”.

Podkomendni gen. Grzmota-Skotnickiego sprawnie przeprawili się przez rzekę na wysokości Marysina, łamiąc stosunkowo słaby opór Niemców. Szli w stronę Puszczy Kampinoskiej. Pod majątkiem Tułowice dostali się

jednak pod ogień karabinów maszynowych.

Jak opisywał świadek:

„W trakcie natarcia na Stogi, skąd prowadzony był ogień, gen. Stanisław Grzmot-Skotnicki biegł w tyralierze razem z żołnierzami, byłem obok niego, obok tego ataku i byłem świadkiem, jak generał został ciężko i śmiertelnie ranny po otrzymaniu postrzału niemieckiego ciężkiego karabinu maszynowego w pierś i brzuch. Wydał jeszcze rozkaz zastępcy, podpułkownikowi dyplomowanemu Kazimierzowi Maxowi, by ten przejął dowództwo i poprowadził ludzi do puszczy”.

Ciężko ranny generał został opatrzony przez niemieckiego lekarza i przeniesiony do pobliskiej leśniczówki, gdzie zmarł następnego dnia rano. Został pochowany przez okoliczną ludność, a dwa lata później – za zgodą niemieckiej administracji – ekshumowany i pochowany na cmentarzu Janowie.

Zwłoki generała zostały rozpoznane:

„Nagle zobaczyłem naramienniki generalskie, odpiąłem jeden z nich, zdjąłem z butów ostrogi, a za mankietem odkryłem medalik z wizerunkiem Matki Boskiej. I tak doszło do odnalezienia ciała gen. Grzmota-Skotnickiego. Wszystkie te przedmioty przesałem przez łącznika do siostry generała zamieszkałej w Warszawie”

– wspominał uczestnik tego wydarzenia.

W 1952 r. ciało Grzmota-Skotnickiego spoczęło ostatecznie na cmentarzu Powązkowskim.



Gen. Stanisław Grzmot-Skotnicki

Tekst pochodzi z serii *Małopolscy Bohaterowie Września 1939*

COFNIJ SIĘ